

**CZY *THE SMALL DOLL* I *A LITTLE PUPPET*
TO WCIĄŻ TA SAMA KUKIEŁKA?
– *MACIERZYŃSTWO* ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ
W PRZEKŁADACH MARGARET MARSHMENT
I CZESŁAWA MIŁOSZA**

W tradycji i kulturze polskiej status kobiety był zawsze szczególny. Kobieta-Matka – ostoja rodzinnego ogniska i Kobieta-Polka – mężna i wytrwała strażniczka ideałów to mityczne niemalże wizerunki od wieków obecne w naszej literaturze. Współcześnie nabierają one jednak cech ograniczającego stereotypu, fałszującego przez uproszczenie najgłębsze prawdy o rzeczywistości życia kobiety. Jak niełatwo jest podobne stereotypy zagłuszyć dowodzi choćby przykład Małgorzaty Hillar, która podjęła próbę opisanego swych doświadczeń cielesności, kobiecości „realnej” i w efekcie umilkła jako poetka. Podobnie jak wiersz *Macierzyństwo* Anny Świrszczyńskiej, ostatnie wiersze Hillar były aktem odważnej eksploracji doświadczenia szczególnie kobiecego – doświadczenia macierzyństwa. Chciałabym wczytać się głębiej w słowa, jakimi opisuje je Świrszczyńska, a także w odmienną ich wymowę w przekładach Czesława Miłosza i Margaret Marshment.

Wyjątkowe doświadczenie macierzyństwa wywołuje całą gamę intensywnych, gwałtownych i, przede wszystkim, ambiwalentnych uczuć. Patrząc na swe nowo narodzone dziecko matka doznaje nagłej świadomości szczególnej więzi, jaka łączy ją z *owocem jej ciała*, głębokiego wzruszenia kruchością i delikatnością tej drobnej, filigranowej istoty z jej *drobnym ruchem* *drobnego paluszka* i *cienką skórą*, pod którą przepływa przez pajęczynkę żył *jej własna krew*. Jakże nie ulec wszechogarniającej fali matczy-

nej miłości i tkliwości na widok tego nowego istnienia, któremu to właśnie ona sama dała początek, a *które jeszcze tak niedawno było w niej?*

Ale Świrszczyńska decyduje się także odważnie zagłębić w inne sfery kobiecej psychiki i, po raz pierwszy chyba w polskiej literaturze, w pełni ukazać zupełnie odmienne pokłady emocjonalne, które, choć pozostają w uderzającej sprzeczności z tradycyjną wizją macierzyństwa, równie nieodłącznie towarzyszą temu jedynemu doświadczeniu. Poetka przedstawia związek pomiędzy matką i jej dzieckiem jako gwałtowny, brutalny pojedynek dwu odrębnych istot starających się desperacko, za wszelką cenę, wywalczyć sobie prawo do oddzielnego, niezależnego bytu, pomimo – a nawet przeciwko – więzi, która niegdyś czyniła je jednością, jednym, niepodzielnym istnieniem. Matka czuje się zdominowana wpływem dziecka – już nie niewinnej i bezbronnej istotki, ale wrogiego, okrutnego, ludożerczego bóstwa, żądającego z całą bezwzględnością ofiary z jej życia. Przeistoczony w przerażającego, niszczycielskiego potwora noworodek, wyłaniający się z krzykiem z wnętrza matki, nie tylko *rozbija ją jak jajko* w drodze na świat, pozbawia ją siły życiowej, chłonec ją *chciwymi życia płucami*, ale także odbiera jej poczucie odrębnej tożsamości, własnej, niezależnej egzystencji. Dziecko jako *ludożercze bóstwo instynktu* staje się w oczach matki uosobieniem najbardziej pierwotnych prawd rządzących biologicznym pierwiastkiem jej świadomości, pierwiastkiem, który wraz z doświadczeniem macierzyństwa wydaje się przenikać całe jej jestestwo, czyniąc ją już tylko i wyłącznie matką, bez prawa do indywidualnego, prywatnego istnienia. Stąd bunt, sprzeciw wobec zagrożenia tak zupełną, zarówno fizyczną, jak i mentalną destrukcją i rozpaczliwe próby wyzwolenia spod niebezpiecznie przybierającego na sile, wszechogarniającego wpływu dziecka:

Nie zwyciężysz mnie
Nie będę jajkiem, które rozbijesz (...)
Będę się bronić

Jedyną drogą ucieczki przed owym wpływem jest stworzenie jakiegoś dystansu pomiędzy matką i dzieckiem, odgrodzenie się od niego świadomie stworzoną barierą, która uchroniłaby psychikę kobiety przed uczuciami i instynktami tak silnie ją obezwładniającymi, ubezwłasnowolniającymi, za którą mogłaby zachować nienaruszone własne 'ja'. Stąd właśnie uporczywe podkreślanie faktu własnej odrębności:

Wyszło krzycząc z **moich** wnętrza
i żąda ode **mnie** ofiary z **mojego** życia

Na cóż jednak zdają się najrozpaczliwsze próby przewyciężenia więzi fizycznie i psychicznie determinujących życie kobiety-matki, kiedy wystarczy *drobny ruch drobnego paluszka*, by wyzwolić w niej najbardziej nawet ukryte pokłady czułości i troskliwości, by pod wzbierającą falą instynktownego, ale jednocześnie głęboko ludzkiego, uczucia matczynej miłości runęły wszelkie bariery egocentrycznego skupienia na własnej indywidualności. Wiersz mógłby właściwie kończyć się słowami: *Bezsilna, tonę*, które dawałyby wyraz ostatecznemu poddaniu się wpływowi dziecka, przyjęcia roli, jaką tylko matka może dla niego spełnić, dowodem na to, jak bardzo owa rola wprzężona jest w naturalny porządek – nienaruszalny, choć niekoniecznie tak oczywisty i łatwy do zaakceptowania, ład świata.

Rosnące poczucie bezsilności i poddania nie leczy jednakże najistotniejszego rozdarcia, przenikającego całą uczuciowość podmiotu lirycznego. Pytania retoryczne składające się na przedostatnią zwrotkę odsłaniają faktyczną naturę antagonizmu między matką i dzieckiem. Antagonizm ów okazuje się walką wewnętrzną, toczącą się w umyśle samej kobiety, nie realizowaną w żadnej zewnętrznej rzeczywistości. Co więcej, ten złożony proces wzajemnego przenikania się przeciwstawnych stanów uczuciowych zyskuje w wierszu niepowtarzalny charakter mimowolności, podświadomości i ujawnia się w słowach matki jakby nieświadomie dla niej samej, z niezwykłą prawdziwością. Wrażliwą psychikę kobiety nękają nieustanne wątpliwości, niepewności, pytania o właściwą drogę, zarówno „znalezienia się”, jak i „odnalezienia siebie” w owej niepowtarzalnej sytuacji życiowej, jaką jest macierzyństwo. Nieustanne wahania pomiędzy równie intensywnymi uczuciami miłości i troski oraz buntu i sprzeciwu pozostają nierozwiązane, trwają do ostatniej linijki wiersza, opisującej płuca dziecka jako jednocześnie *drobne* i *chciwe*. Nawet w akcie poddania się wciąż tkwi pierwiastek buntu.

Jak ten uderzająco prawdziwy przekaz subtelnej zależności wrażeń i doznań, odrębności psychofizycznego stanu kobiety, która walczy, na przemian ulega i buntuje się, manifestuje i składa w ofierze własną jednostkowość, oddaje przekład Margaret Marshment? Już od pierwszej linijki, „konkretyzującej” nowo narodzone życie, związek matki i dziecka jawi się w jej tłumaczeniu jako fizycznie bliska, intymna relacja. Przełożenie aktu przyjęcia dziecka na świat jako *coming from the mother's insides*, podkreślające fakt jego „pochodzenia” od matki, nadaje więzi łączącej te dwie istoty charakter wzajemnej przynależności, wymiar wspólnoty. Użycie zaś czasownika *look into* w angielskim odpowiedniku polskiej frazy:

patrzymy na siebie
czworgiem oczu

we look into
each other's eyes

implikuje raczej pozytywną uwagę, uczucie raczej niż chłodny dystans albo wręcz wrogość przeciwników mierzących się wzrokiem przed walką, jak zdaje się sugerować oryginał. Najbardziej jednak istotnym wyborem tłumaczki, wpływającym na wymowę całego przekładu, na jego ogólny przekaz emocjonalny, jest zastąpienie polskiej *małej kukielki* angielskim *the small doll*. Wyrażenie to nie tylko wyraźniej podkreśla psychofizyczną ścisłość więzi pomiędzy matką i dzieckiem za pośrednictwem określonego przedimka *the*, ale znacząco zmienia podstawowy charakter skomplikowanej, do końca chwiejnej, zależności stanów uczuciowych. Rzeczownik *kukielka*, choć powstał jako zdrobnienie wyrazu *kukła*, klasyfikowany jest we współczesnych słownikach języka polskiego jako forma podstawowa i nie posiada wyraźnie pozytywnego nacechowania uczuciowego, podobnie, jak jego rodzaj żeński nie determinuje jego osobowej interpretacji. Tłumaczka nadaje mu jednak wyraźnie antropomorficzne cechy, decydując się zarówno na użycie w jego zastępstwie rzeczownika *doll*, jak i odnosząc się do niego zaimkiem osobowym *she*, zamiast alternatywnym przedmiotowym *it*. Dzięki temu podkreślony zostaje ludzki, a nawet tkliwy stosunek matki do dziecka. Słabnie obrazoburcza, buntownicza postawa podmiotu lirycznego, zawiera się przesycony agresją, uporczywie utrzymywany dystans między zagrożoną matką a dzieckiem. *The small doll* i *the cannibal god of instinct* dzieli chyba zbyt dużo, by dziecko mogło być dla nich obu wspólnym odnośnikiem. Co więcej, znika też wielowymiarowość wizerunku kobiety poszukującej drogi do samorealizacji, doświadczenia pełni istnienia, walczącej o wyzwolenie umysłu uwikłanego w społeczne konwenanse i biologiczne instynkty. Tłumaczenie kanadyjskiej poetki przekazuje raczej prawdę o tym, jak silnie los kobiety-matki uwikłany jest w naturalne uwarunkowania i nakładające się na nie kulturowe tradycje.

Zupełnie odmienny charakter zyskuje przekazane przez Świrszczyńską doświadczenie macierzyństwa w przekładzie Miłosza, poety znającego gruntownie i darzącego głębokim szacunkiem twórczość „koleżanki pokoleniowej”.

Miłosz kontempluje bogactwo znaczeń ukrytych w jej wierszach, jakby rzeczywiście były one „próbą rytualnego wtajemniczenia mężczyzny

w narodziny nowego życia” (Gorczyńska 2006), odkrycia przed nim jasno i bezkompromisowo natury kobiecej psychiki ze wszystkimi aspektami zachodzących w niej procesów. Śmiało, nawet radykalne, a wyraźnie konsekwentne, decyzje tłumacza, sposób, w jaki oddaje on szczególną metaforykę oryginału, przenoszą jego przekaz poetycki jakby w inne sfery. „Przefiltrowane przez świadomość” poetyckiego „ja” wiersza doznania fizyczne tracą swą cielesność, zyskują bardziej abstrakcyjny wymiar. Przeżywanie macierzyństwa przekształca się w uczestnictwo w rzeczywistości jakiegoś metafizycznego doświadczenia, zagłębienie się w egzystencjalną tajemnicę.

Bliski, intymny charakter więzi pomiędzy matką i dzieckiem, a przede wszystkim najbardziej podstawowy, fizyczny aspekt łączącego te dwie istoty związku niemal nie zyskuje w przekładzie wyrazu. Wręcz przeciwnie, ich relacja jest raczej oparta na dystansie, jawi się jako abstrakcyjny związek dwóch odległych, odrębnych bytów. Narodziny dziecka ujęte jako *giving birth to life* (znaczący brak przedimka przed rzeczownikiem *life*) *going out of the mother's entrails* to zapoczątkowanie życia w jakiejś oderwanej, pozbawionej cielesności formie, następujące jakby bez udziału matki, bez wysiłku i bólu rodzenia, nierozzerwalnie jednoczące ją i jej dziecko więzami krwi. *A little puppet* – forma, którą owe bezpośrednie początkowo życie przybiera, także jest czymś nieokreślonym, pozbawionym szczególnej tożsamości, jest tajemniczym, obcym matce przedmiotem. Przedmiot ten staje się dla niej następnie obiektem spekulacji, którym nie towarzyszy żadna uczuciowa intymność.

I won't be an egg which you **would** crack...
a footbridge that you **would** take on the way to your life.

Jednocześnie to właśnie wyrażeniem *a little puppet* posłużył się tłumacz jako narzędziem wzmocnienia transcendentalnego wymiaru obrazu poetyckiego Świrszczyńskiej, kreując go tym samym na metaforyczną wizję procesu rytualnego wtajemniczenia, prowadzącego do osiągnięcia wyższego stopnia samoświadomości, zagłębienia w jedną z najbardziej fundamentalnych prawd egzystencjalnych. Słowo *puppet* oznacza bowiem w języku angielskim nie tylko *kukielkę*, ale także wizerunek bóstwa, idola, obiekt pogańskiego kultu i łączy się semantycznie z *an Aztec deity* czy *ludożerczym bóstwem instynktu*, ono właśnie ukrywa w sobie ów mistyczny pierwiastek tak kluczowy dla charakteru przekładu.

Początkowo matka postrzega dziecko jako okrutnego pogańskiego bożka żądającego od niej ofiary krwi, *a little puppet* uosabia dla niej jakąś

niepojętą koncentrację ponadnaturalnej destrukcyjnej siły, nieprzenikniony, metafizyczny byt, którego otwartą wrogość czuje z całą intensywnością. Kiedy jednak po raz drugi pochyla się nad dzieckiem, kiedy tak znacznemu zmniejszeniu ulega dzielący je dystans, kiedy *look at* („patrzeć”) staje się *notice* („dostrzegać”), uświadamia sobie, jak wyjątkowa więź łączy ją z tym kruchym, drobnym istnieniem, które sama wydała na świat. Moment, w którym dostrzega odbicie siebie samej w delikatnym ciele noworodka, jest dla niej jakby chwilą objawienia, rytualnego zanurzenia w tajemnicę cudu nowego życia. Wobec wielkości i głębi tej tajemnicy matkę ogarnia *a high luminous wave of humility*, której poddaje się obezwładniona intensywnością mistycznego doświadczenia. Miłosz zrezygnował z tłumaczenia dwóch ostatnich zwrotek wiersza. Słowa *Powerless, I drown* (*Bezsilna, tonę*) – wyraz pokornego poddania się, uznania przez matkę własnej małości i bezsilności w obliczu egzystencjalnej tajemnicy – to ostatnie słowa jego przekładu. Stanowią one najbardziej ekspresyjne w swej zwięzłości, najpełniejsze wyrażenie owego wyższego stopnia świadomości zyskanego dzięki pełnemu przeżyciu macierzyństwa jako doświadczenia mistycznego i zamykają w sobie całą jego istotę.

Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż tajemnica nowego życia odsłania się przed matką w ciele jej dziecka, w tym najbardziej, wydawałoby się, podstawowym, a przynajmniej pojmowalnym, biologicznym, fizjologicznym jego jestestwie:

a tiny movement of a tiny finger
in which, under a thin skin
my own blood flows.

Czy zatem słusznie uczynił Miłosz, poeta metafizyczny, pozbawiając w przekładzie więź matki i dziecka wymiaru cielesności, fizycznej bliskości, nie oddając w nim tych *drobnych, chciwych życia płuc*? I czy nie utracił głęboko prywatnego, intymnego charakteru przeżycia poetyckiego „ja” wiersza, decydując się w ogóle nie wkraczać w skomplikowane, nie dające się zamknąć w logice męskiego myślenia, sfery psychiki kobiety, jak robi to Świrszczyńska w ostatnich strofach?

Zarówno Margaret Marshment, jak i Czesław Miłosz odważnie mierzą się z obrazoburczą metaforą Świrszczyńskiej, starając się przekazać wyzwanie, jakie polska poetka rzuca siłom biologicznego i kulturowego determinizmu. Ich przekłady są jednak również odbiciem indywidualnych interpretacji wiersza przez psychofizycznie i kulturowo zdeterminowane umysły tłumaczy. To właśnie bogactwo i złożoność czynników składają-

cych się na ten swoisty dialog pomiędzy oryginałem i jego przekładami skłoniły mnie do podjęcia powyższej analizy.

Źródła

Świrszczyńska A. 1986. *Motherhood*, w: *Fat like the Sun*, przeł. M. Marshment i G. Baran, London, 35–36.

Świrszczyńska A. 1996. *Maternity*, w: *Talking to My Body*, przeł. Cz. Miłosz i L. Nathan, Port Townsend, 21.

Opracowania

Borkowska G. 2006. „Pisarki polskie. Rekonesans na koniec stulecia”, http://www.polska_2000.pl/item2548_42_pl.html [12:34, 21.01.2006]

Gorczyńska R. 2006. „Późna miłość” – recenzja książki Czesława Miłosza *Jakiegoż to gościa mieliśmy; o Annie Świrszczyńskiej*, http://www.milosz.pl/r_rg_pm.php [21:47, 23.01.2006]

Grol R. 1996. Introduction, *Ambers Aglow: An Anthology of Contemporary Polish – Women’s Poetry*, Austin.

Miłosz Cz. 2002. „My, ludzie”, „Tygodnik Powszechny”, 50: 11.

Słowniki

An American Dictionary of the English Language, red. Webster N. 1844, Amberst.

Słownik etymologiczny języka polskiego, red. Sławski F. 1952–1956, Kraków.

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. Dubisz S. 2003, Warszawa.

The article is an analysis of Anna Świrszczyńska’s poem *Macierzyństwo* and its two English translations, by Margaret Marshment and Czesław Miłosz, poets representing different genders as well as different traditions and cultures. The poem is an attempt at describing the ambivalent nature of motherhood and challenges some stereotypes concerning the mother-child relation. Subtle linguistic devices and aggressive metaphors reveal the violent side of the bond and a struggle for independence on both of its sides. Marshment’s translation makes the image more intimate and tends towards the stereotype. Miłosz’s translation is a completely different poem: the experience is presented in a more abstract way, rather metaphysical than physical. Failing to reflect the exact tone of the original, both translations help to reveal the complexity of experience the poet chose as her subject matter.

MACIERZYŃSTWO

Urodziłam życie.
Wyszło krzycząc z moich wnętrzności
i żąda ode mnie ofiary z mojego życia
jak bóstwo Azteków.
Pochylam się nad małą kukielką,
patrzymy na siebie
czworgiem oczu.

– *Nie zwyciężysz mnie* –
mówię.
Nie będę jajkiem, które rozbijesz
wybiegając na świat,
kładką po której przejdiesz do własnego życia.
Będę się bronić.

Pochylam się nad małą kukielką,
spostzegam
drobny ruch drobnego paluszka,
który jeszcze tak niedawno był we mnie,
w którym płynie pod cienką skórą
moja własna krew.
I oto zalewa mnie
wysoka, jasna fala
pokory.
Bezsilna, tonę.

Czy to samą siebie tak wielbię
w owocu swego ciała,
czy oddaję się na ofiarę
ludożerczemu bóstwu instynktu?
Skądże wezmę siłę, by się oprzeć
temu, co tak bardzo słabe?

Potrzebna małej kukielce jak powietrze,
daję się bez oporu połknąć miłości,
jak powietrze daję się połknąć
jej drobnym, chciwym życia płucom.

przełożyła Margaret Marshment

MOTHERHOOD

I have born a life.
It came screaming from my insides
and, like an Aztec deity,
demands the sacrifice of my life.
I bend over the small doll
and we look into
each other's eyes.

You won't get the better of me, I say,
I won't be the shell
of the egg you crack open
as you burst into the world,
nor the footbridge you cross to get to your own life.
I'll defend myself.

I bend over the small doll
and notice
a tiny movement in a tiny finger
which no time ago was inside me,
under whose delicate skin flows
my own blood.
And that's it – I'm submerged
by a towering bright wave
of humility.
Hopeless, I drown.

Is it myself I worship
in the fruit of my own body?
Am I sacrificing myself
to the cannibal god of instinct?
Where will I summon the strength to resist
her, weak as she is?

The small doll needs me as much as she needs air.
I submit willingly to being swallowed by love,
I submit to being swallowed like air
by her tiny greedy lungs of life.

MATERNITY

I gave birth to life.
It went out of my entrails
and asks for the sacrifice of my life
as does an Aztec deity.
I lean over a little puppet,
we look at each other
with four eyes.

“You are not going to defeat me,” I say
“I won’t be an egg which you would crack
in a hurry for the world,
a footbridge that you would take on the way to your life.
I will defend myself.”

I lean over a little puppet,
I notice
a tiny movement of a tiny finger
which a little while ago was still in me,
in which, under a thin skin,
my own blood flows.
And suddenly I am flooded
by a high, luminous wave
of humility.
Powerless, I drown.